

WIEŻA SPADOCHRONOWA

Od wielu lat w rocznicę Września 1939 r. pojawiają się w prasie regionalnej publikacje dotyczące bohaterskiej obrony Katowic. Pozwalają przypomnieć tym, których historia coraz mniej interesuje, tych, dzięki którym narodowi polskiemu udało się przetrwać okupację.

21 września 2003 r. w „Przeglądzie” pojawił się artykuł *Śląskie Westerplatte* dotyczący obrony Katowic we wrześniu 1939 r., a w szczególności roli harcerzy broniących wieży spadochronowej w Parku Kościuszki. Autor artykułu powołał się między innymi na zeznania świadków ze śledztwa prowadzonego przez byłą Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Katowicach.

Umorzenia śledztw

Podczas kwerendy w archiwum zakładowym Oddziałowej Komisji w Katowicach ustalono, że w 1967 r. prowadzone było śledztwo w sprawie zbrodni dokonanych przez *Wehrmacht i Freikorps polegających na masowym rozstrzeliwaniu powstańców śląskich, harcerzy i patriotów polskich na terenie Katowic po dniu 1-go września 1939 r.*¹ W styczniu 1973 r. śledztwo to zostało zawieszono wobec braku możliwości ustalenia sprawców zabójstw. Chociaż uzasadnienie postanowienia o zawieszeniu śledztwa zawierało rzetelną ocenę zebranego w sprawie materiału dowodowego, na który składały się głównie zeznania 88 świadków, to jednak nie obejmowało pełnego opisu wydarzeń, jakie rozegrały się w Katowicach we wrześniu 1939 r.

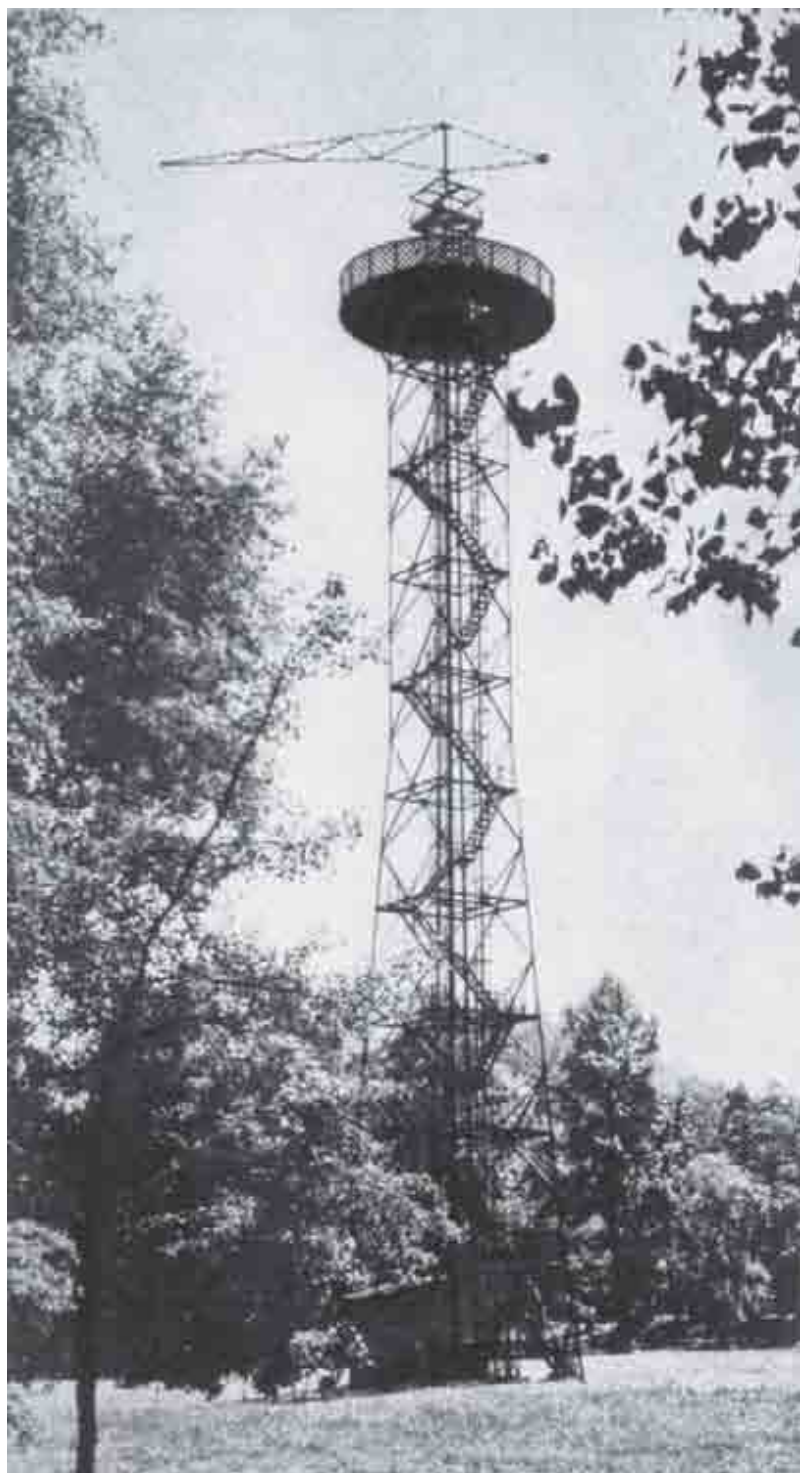
Przykładowo w postanowieniu wskazano, że od strony południowej Katowic Freikorps najpierw zaatakował Park Kościuszki, gdzie bronili się harcerze, jednak nie można było ustalić, jak wyglądała sytuacja w tym rejonie miasta, gdyż brak było naocznych świadków.

Całość materiałów tego śledztwa została włączona do innego, wszczętego w 1976 r. postępowania w sprawie martyrologii członków ZHP w okresie okupacji hitlerowskiej od września 1939 r. do stycznia 1945 r. na obszarze byłego województwa katowickiego. Zakończyło się ono 28 listopada 1977 r. postanowieniem o umorzeniu ze względu na niecelowość jego dalszego prowadzenia „albowiem sprawcy przestępstw popełnionych wobec obywateli polskich (harcerzy, b. powstańców i patriotów) ujawnieni w toku tegoż śledztwa zostali skazani przez sądy polskie [...] zaś materiały w postaci zeznań świadków i dokumentów wyłączone ze śledztwa zostały przesłane Głównej Komisji BZWH w P[olsce] do sprawy przeciwko Bruno Streckenbachowi i Udo von Woyschowi”. Taka podstawa umorzenia była wadliwa, gdyż tak naprawdę nigdy nie udało się ustalić bezpośrednich zabójców, o których wiadomo jedynie, że byli żołnierzami Wehrmachtu lub członkami Freikorpsu, a czasem nawet sympatyzującymi z nazistami sąsiadami ofiar.

W ramach prowadzonego obecnie postępowania ustalono, że powołany w postanowieniu o umorzeniu postępowania proces przed sądami polskimi to sprawa przeciwko Wiktorowi Gro-

¹ Sprawa b. Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Katowicach sygn. Ds 53/66 – obecnie OKŚZpNP w Katowicach, S 56/03/Zn.

Fot. z archiwum IPN w Katowicach



likowi, Gerhardowi Kampertowi i Pawłowi Ulczokowi, których skazano na kary śmierci za działalność agenturalną na rzecz gestapo. Okoliczność ta świadczy o tym, że prawomocnie osądzone czyny sprawców nie pozostają w żadnym związku z wydarzeniami Września 1939 r. Podobnie było ze sprawą Brunona Streckenbacha, dowódcy specjalnej jednostki policyjnej *Einsatzgruppe I*, przydzielonej 14. armii gen. W. Lista. Brunon Streckenbach, mimo że w 1955 r. został wydany przez ZSRR władzom zachodnioniemieckim jako nieamnestionowany zbrodniarz wojenny skazany na dożywocie za zbrodnie dokonane na okupowanych terenach radzieckich, został zwolniony i do końca swych dni cieszył się wolnością w Hamburgu². Z kolei Udo von Woysch dowodził *Einsatzgruppe* do zadań specjalnych (z.b.V.) powołaną 3 września 1939 r. w celu „radikalnego stłumienia wybuchającego powstania Polaków na nowo zajętej części Górnego Śląska”. Grupa ta, której dowódcami oddziałów byli: Otto Rasch, Otto Helwig oraz Hans Tümmeler, stacjonowała na Śląsku od 6 do 11 września 1939 r. i uczestniczyła w zbrodniach dokonanych już po zajęciu Katowic. W 1977 r. prokuratura przy Sądzie Krajowym w Stuttgarcie, nie kwestionując popełnienia zbrodni masowych rozstrzeliwań dokonywanych przez członków grupy operacyjnej z.b.V. i uznając, że nie przedawniły się one jako „okrutne” w rozumieniu art. 211 niemieckiego kodeksu karnego, umorzyła postępowanie przeciwko Otto Raschowi (zmarł w 1948 r. w czasie norymberskiego procesu nr 9 tzw. oddziałów specjalnych)³, Otto Helwigowi oraz Hansowi Tümmelerowi wobec ich śmierci. Natomiast postępowanie wobec Udo von Woyscha umorzono z powodu jego trwałej niezdolności do udziału w rozprawie. Nie ma żadnych wątpliwości, że opisane postępowania nie dawały żadnej podstawy do zakończenia omawianego śledztwa.

Wznowienie postępowania

Już wstępna analiza porównawcza zebranego w sprawie materiału dowodowego w ramach tamtego śledztwa oraz treść licznych publikacji historycznych i prasowych utwierdza w przekonaniu, że postępowanie to należy kontynuować chociażby po to, by procesowo utrwalić zeznania świadków, którzy dotychczas nie byli przesłuchani, a których liczne relacje spisali dziennikarze; by zweryfikować listę poległych i zamordowanych oraz załączyć do akt kopie dokumentów z tamtych czasów, znajdujące się w archiwach polskich i zagranicznych. Dlatego też 3 października 2003 r. prokurator IPN wydał decyzję o podjęciu tego śledztwa.

Praktycznie zbiegło się to z opublikowaniem 31 października 2003 r. przez „Gazetę Wyborczą” raportu gen. Ferdinanda Neulinga⁴ odnalezionego latem 2003 r. w archiwum we Fryburgu przez prof. Ryszarda Kaczmarka – historyka z Uniwersytetu Śląskiego. Dokument ten został w październiku ub. roku przekazany przez profesora również do celów procesowych prowadzącemu postępowanie prokuratorowi⁵. Emocje, jakie rozgorzały na tle interpretacji treści raportu, artykułowane w prasie i telewizji także świadczą o tym, że nie można zakończyć tego śledztwa bez zebrania w sposób możliwie wyczerpujący materiałów dowodowych. Wspomniany raport, a także fragment Księgi Wojennej 3. Odcinka Oddziału Granicznego (Grenzschutz–Abschnitt-Kommando) wraz z aneksem⁶ oraz zeznania świad-

² K. Radziwończyk, *Zbrodnie generała Streckenbacha*, Warszawa 1966.

³ T. Cyprian, J. Sawicki, *Nieznana Norymberga*, Warszawa 1965.

⁴ Dowódca 239. Dywizji Landwehry wkraczającej 4 IX 1939 r. do Katowic, w 1945 r. popełnił samobójstwo (inf. Wojskowego Instytutu Historycznego – akta sprawy: OKŚZpNP, S56/03/Zn w Katowicach).

⁵ Odpis dokumentu wraz z tłumaczeniem *ibidem*, S 56/03/Zn.

⁶ Opublikował go A. Szefer w „Zaraniu Śląskim” 1974, z. 2.

ków, których dotychczas udało się przesłuchać (przesłuchano 37 osób), dają już częściowo obraz tego, co wydarzyło się w Parku Kościuszki, a o czym nie wiedział prokurator w 1973 r., zawieszając śledztwo.

Raporty

Meldunek gen. Neulinga zawiera między innymi następujące informacje: „Po południu 3.09 ustalone zostało, że pozostałości polskiej 23. dywizji uciekły z Katowic [...] Oddział 3 ochrony pogranicza otrzymuje rozkaz, aby w dniu 4.09 zająć obszar przemysłowy, w tym celu przydziela się do niego 239. dywizję piechoty. Dowódca dywizji opuszcza Mikołów o godzinie 4.45 [...] O godzinie 8.00 czoło grupy wzmocnionego regimentu [tj. pułku w nomenklaturze polskiej] piechoty I.R.444, w której znajduje się dowódca dywizji, dociera do wyznaczonego punktu postoju około 3 km na południe od południowego krańca Katowic. [...] Prawie równocześnie przybywa oficer oddziału zwiadowczego z Katowic i melduje, że oddział utknął w starciu z powstańcami i bez wsparcia nie ruszy dalej. [...] regiment piechoty przekazany zostaje natychmiast do wsparcia oddziału zwiadowczego. [...] Nagle polski karabin maszynowy zaczyna strzelać z wyżej wymienionej wieży w parku miejskim na sztaby, na szczęście seria przeleciała nad głowami. W odpowiedzi zostaje otwarty ogień z armaty przeciwpancernej i jeden z pierwszych strzałów trafia linę windy, winda spada, ogień zostaje wstrzymany. Za to otwarty zostaje ogień z karabinów i także droga między Brynkem i wzniesieniem znajduje się nagle pod ostrzałem kilku karabinów maszynowych. [...] Jedna bateria zajmuje pozycję i park miejski zostaje wkrótce oczyszczony, kilku ciężko rannych powstańców zostaje odniesionych, jednakże jeńców nie wzięto do niewoli. [...]”

Równie istotne informacje zawierają dokumenty opublikowane przez A. Szefera: „Godz. 5.30: głównodowodzący udaje się wraz ze sztabem i sztabem bojowym najpierw do Mikołowa, a potem [...] na wzgórze położone 1 km na południe od Katowic [...] Na wzgórzu tym sztab zostaje ostrzelany z karabinów maszynowych od strony Parku Południowego. Szybko wprowadzone do akcji działa przeciwpancerne unieszkodliwia gniazdo karabinów maszynowych, znajdujące się na wieży spadochronowej.

Godz. 11.40: wkroczenie 239. Dywizji [...] do Katowic po przełamaniu oporu nieprzyjacielskiego. Wymiana strzałów z bandami w okolicy dworca i Parku Południowego. Własna artyleria i działa przeciwpancerne strzelają w kierunku rozpoznanych gniazd nieprzyjacielskich. W godzinach popołudniowych i wieczornych ożywia się strzelanina na ulicach Katowic. Włączenie się partyzantów do działań wojennych powoduje dezorientację wojsk i nasila wymianę ognia”.

Aneks do dziennika zawiera natomiast następujące informacje: „239. Dywizja wyrusza o godz. 5.00 z Mikołowa i okolicy i wkracza z małym opóźnieniem do akcji ze względu na to, iż późno otrzymała rozkaz wymarszu [...]. Oddział rozpoznawczy wkroczył przez »Hałdę Katowicką«. Za nim szła w kierunku Katowic obok Parku Południowego wzmocniona jednostka piechoty pod dowództwem Höckera oraz batalion zabezpieczający pod dowództwem Metza. Równoległe do nich posuwał się z zachodu przez Ligotę oddział Runebauma. Kiedy batalion Metza przekroczył punkt 334, położony ok. 1 km od południowych krańców Katowic, gdzie już stały się sztaby bojowe Grenzschutz–Abschnitt–Kommando 3 i 239. Dywizji, nastąpił ożywiony ogień nieprzyjacielski z Parku Południowego i południowej dzielnicy Katowic. Intensywnie strzelano także z kierunku Załęża i ul. Karbowej. Wkroczenie oddziału Höckera zostało opóźnione dlatego, że opór Polaków stawał się coraz silniejszy, a był on zlokalizowany w południowej części miasta i w okolicach dworca katowickiego. Dopiero użycie cekaemów,

broni pancernej i artylerii przełamało opór wroga i od godz. 11.00 poczynszy, wojska wkraçały do miasta, gdzie ludność niemiecka witała je z radością”.

Z dokumentów tych wynika, że nadsięgająca od strony południowej do Katowic 239. Dywizja została ostrzelana na tyle intensywnie, iż bez wsparcia nie było mowy o wkroczeniu do Katowic. Z wieży usytuowanej w Parku Kościuszki strzelano z karabinu maszynowego i dopiero użycie artylerii, a konkretnie dział przeciwpancernego, przerwało ostrzał. Mimo że wojska niemieckie wkraçają na Rynek około południa, do godzin wieczornych trwa strzelanina na terenie Katowic.

Zeznania

Odpowiedź na to, kto strzelał z wieży, przynoszą zeznania świadków. Oto niektóre z nich: **Salomea Rząca** – ([1923] mieszkanka dzielnicy Katowic Ochojec) 3 września 1939 r. wraz z młodszą koleżanką Marią Seneiko wybrała się do centrum Katowic, by ustalić losy ojca – pracownika poczty. Około godz. 13.00 wyruszyły w drogę powrotną do domu. Idąc ulicą Kościuszki, przechodziła koło Parku. Na szczycie wieży widziała harcerzy, jednak nie było widać, co dzieje się pod wieżą. Słyszała odgłosy strzałów. **Wiliam Bura** ([1916] mieszkaniec Karwiny) 1 września 1939 r. na motocyklu opuścił swoje miasto w obawie przed aresztowaniem przez Niemców i udał się do Katowic, gdzie mieszkała jego ciotka, by zgłosić się do wojska polskiego. Dotarł tam wieczorem 2 września i gdy dojeżdżał do Parku Kościuszki, zatrzymało go trzech harcerzy. Mówili gwarą, nie mieli broni. Ostrzegli go, że w centrum jest dużo Niemców. Powiedzieli, żeby zostać z nimi i pomóc w przygotowaniu okopów. Przystał na to, dostał łopatę i zaczął kopać z innymi harcerzami. Z tamtego miejsca widział wieżę spadochronową, a na jej platformie poruszające się sylwetki ludzkie. Kopali prawie całą noc i do południa, nie było walk, ale z oddali słychać było odgłosy strzałów. Przed południem harcerzom przywieziono broń – długie karabiny i pistolety. Rano 4 września zaczęli ich atakować Niemcy i Freikorps. Zaczęła się wymiana strzałów. Widział, jak zabito czterech lub pięciu harcerzy. On sam został ranny w bok. Członkowie Freikorpsu wpadli do okopu i zaczęli okładać ich hełmami. Świadek otrzymał cios w twarz, stracił przytomność i obudził się dopiero w więzieniu przy ul. Mikołowskiej. **Gertruda Kamińska** (siostra Wandy Marcinkowskiej [1922] należącej do drużyny harcerskiej w Katowicach). Już w sierpniu 1939 r. drużyna siostry stacjonowała w Parku Kościuszki. Chodziła do niej z zupą. Na terenie parku widziała sporo harcerzy. W pierwszych dniach wojny razem z matką i bratem ewakuowała się do Mysłowic, Wanda została na służbie. Dalej świadek zeznaje, iż wie od siostry, że była na wieży w parku do momentu, aż weszli tam Niemcy. Dopóki Niemcy strzelali z broni ręcznej, harcerze bronili się, gdy zaczęli strzelać z dział – jej siostra uciekła z wieży nie schodami, tylko bokiem, by jej nie zestrzelono. Potem ukrywała się w piwnicy u koleżanki. Szczegółów obrony Kamińska nigdy nie poznała.

W świetle tych zeznań nie ma wątpliwości, iż ostrzał z wieży prowadzili harcerze, że kilku z nich zginęło, a część wzięto do niewoli. Podobnych relacji jest wiele, a ich zestawienie pozwala bezdyskusyjnie na wyprowadzenie wniosku, że Katowic od strony Parku Kościuszki bronili harcerze.

Zaprezentowane powyżej ustalenia, oparte między innymi na fragmentach dokumentów i zeznaniach świadków, są jedynie częścią stanu faktycznego ustalanego w ramach obecnie prowadzonego śledztwa i mają na celu zwrócenie uwagi na fakt, że mimo upływu kilkudziesięciu lat od tamtych tragicznych wydarzeń ciągle można uzupełniać wiedzę o nich.